

Jan Patočka: Sokrates, poeci, sofisci. Co wiemy o życiu Sokratesa?

Porównanie poszukiwań Eurypidesa i Sokratesa zapewne wyniosłoby na powierzchnię podstawowe różnice: Eurypides, twórca niejednoznacznych i bogatych analiz, wiecznie nieprzejednany, do głębi wzburzony i przepełniony sceptycznym nastrojem przeciwko temu, co potrafi w całym dialektycznym rozwoju pozostać wierny syntezie i przy wszelkiej problematyczności odpowiedzieć na wszystkie swoje pytania – pisze Jan Patočka w książce „Sokrates. Wykłady z filozofii antycznej”.

Jest rzeczą oczywistą, że Sokrates czerpał z dwóch wielkich źródeł edukacji antycznego człowieka, które otworzyły się przed nim w V w. p.n.e., a mianowicie z teatru, zwłaszcza tragedii, oraz z sofistyki. W teatrze często podkreśla się bliskość Sokratesa z Eurypidesem. Tragedia Eurypidesa, kontemplująca, rozważająca, zastanawiająca, rozumująca, analizująca i racjonalizująca mit, problematyczna i problematyzująca, retoryczna i dialektyczna, zawsze była odbierana jako coś bliskiego odczuciom i sposobowi życia Sokratesa. Nie mamy jednak żadnych wiarygodnych informacji na temat ich wzajemnych stosunków. U Cyceroną można jednak przeczytać, że w czasie przedstawienia *Orestesa* Eurypidesa w 408 r. p.n.e., Sokrates wzywał do powtórzenia słów, że nie istnieje zgroza, żaden ból okraszony łzami i gorzkie cierpienie, którego nie mogłoby znieść ludzkie serce; już autorzy komedii starej naśmiewali się z nich, a gdy później Nietzsche obarczył Sokratesa odpowiedzialnością za słabości tragedii Eurypidesa, po

prostu powtórzył słowa Arystofanesa wypowiedziane w *Żabach* (405 r. p.n.e.), gdzie mówi się o Eurypidesie, jakoby pustym paplaniem z Sokratesem pozbawił się tego, co najpiękniejszego tragedia kiedykolwiek stworzyła. Wpływ tragedii na Sokratesa z pewnością nie ograniczał się jednak wyłącznie do entuzjastycznego przyjęcia twórczości Eurypidesa, a późniejsza pogłoska, że Sokrates rzadko chodził do teatru, i to wyłącznie na sztuki Eurypidesa, z pewnością nie ma żadnych faktycznych podstaw: człowiek, który we wszystkich sprawach potrafił czerpać z najgłębszych źródeł rodzimego wykształcenia, nie mógł w tak ważnej sprawie wykazać równie wielkiego braku zrozumienia. Późniejsi autorzy aleksandryjscy, tacy jak Satyros, uczynili nawet Eurypidesa uczniem Sokratesa – co jest chronologiczną niemożliwością, ponieważ Eurypides był przynajmniej 10 lat starszy; wpływ, jeśli w ogóle istniał, musiał przebiegać raczej w przeciwnym kierunku, ale najważniejsze są określona duchowa wspólnota i podobieństwo stylu życia, odzwierciedlające się w sferze ducha obu tych wielkich postaci. Obaj są rezonerami, obaj przyswoili sobie nową edukację na sofistycznych podstawach, niemniej obaj obstają przy swoim, co jest dla nas znaczącym impulsem tragedii: w odniesieniu do sensu życia jako całości oraz w odniesieniu do wielkich mocarstw świata.

Werner Jaeger dobrze zaznaczył stanowisko Eurypidesa, mówiąc, że odnowił on mityczną historię tragedii za pomocą trzech elementów: obywatelskiego realizmu, retoryki i filozofii; to znaczy realizmu, który mitycznych ludzkich uwarunkowań upatruje w ich obywatelskiej konkretności, na przykład Jazon jako obcy poszukiwacz przygód, Medea jako żona i matka, która po prostu nie widzi ludzkich konfliktów wyłącznie na metafizycznej płaszczyźnie, w tej najgłębszej i najbardziej istotnej sferze, ale sprowadza je do konkretnych relacji międzyludzkich w małżeństwie, przyjaźni, pokrewieństwie, począwszy od konkretnych

postaci ludzkich rozpiętych od normalności do namiętności i szaleństwa, Eurypides jest bowiem pierwszym rzeczywistym psychologiem sceny. Retoryka sofistyczna, która potrafi τὸν ἥττω λόγον κρείττω ποιεῖν, obecna jest w dramatach Eurypidesa niby w domowym zaciszu, a filozofia od Ksenofanesa po Diogenesa z Apollonii, który też wpłynął na Sokratesa, pozostawiła w tyradach bohaterów Eurypidesa niezatarte ślady. To wszystko są elementy edukacji, wśród których Sokrates poruszał się z dużą pewnością: konkretność życia, władza logosu nad ludzką ufnością, prawdą i ukazaniem się rzeczy. Porównanie poszukiwań Eurypidesa i Sokratesa, porównanie pisarza o potężnym talencie lirycznym z najprawdziwszym filozofem wszechczasów zapewne wyniosłoby na powierzchnię co najmniej podstawowe różnice: Eurypides, twórca niejednoznacznych i bogatych analiz, wiecznie nieprzejednany, do głębi wzburzony i przepełniony sceptycznym nastrojem przeciwko temu, co potrafi w całym dialektycznym rozwoju pozostać wierny syntezie i przy wszelkiej problematyczności odpowiedzieć na wszystkie swoje pytania.

*Komizm komedii klasycznej
jest konserwatywny,
staromodny, co widać głównie
w przypadku Arystofanesa*

Na uwagę
zasługiwałyby też
dwojaki stosunek
Sokratesa do
komedii. Sokrates
jednak jako jej
obserwator i krytyk

(a więc czerpiący korzyści z jej kształcącej treści), lecz także jako jej przedmiot i cel drwin komicznych. W tej relacji, w której najróżniejsze poziomy komizmu się zwalczają, gdzie z jednej strony istnieje brutalny komizm sytuacyjny i słowny, karykaturalny i wypaczający, z drugiej zaś strony bezpieczny, nieprzenikalny pancerz i niesłabnący grot ironii oraz niezrównoważona głębia humoru: tu odgrywa się coś istotnego dla

życia duchowego Aten i Sokratesa. Komizm komedii klasycznej jest konserwatywny, staromodny, co widać głównie w przypadku Arystofanesa: Sokrates przeciwstawia temu poniekąd zbyt głośnemu, a jednak znajdującemu się w głębszym bezradnym konserwatyzmie poecie swą dyskrecję filozofa, który prywatnie, w zaciszu domowym buduje niepostrzeżenie, choć nie bez udziału starych ideałów nowe życie i który tym samym jawi się jako prawdziwy polityk.

Warto teraz wytyczyć kolejne etapy edukacji na drodze życia Sokratesa. Na pierwszym miejscu stoi tu sofistyka. Sokrates jest przedstawiany przez Platona i Ksenofonta jako dobry znajomy czołowych sofistów; Protagoras z Gorgiaszem u Platona, Hippiasz u obu, Antyfont u Ksenofonta rozmawiają z Sokratesem jak z twardym i budzącym obawę partnerem. W różnych miejscach Platon wymienia Prodikosa jako nauczyciela Sokratesa, choć był on raczej młodszy od Sokratesa. W *Menonie* Sokrates tak poprowadził swojego rozmówcę, by przyznał, że skoro cała analiza jest poprawna, ἀρετή nie można nauczyć. Kiedy zaś Menon wtrąca, że to dziwne, iż w ogóle są jacyś „godni” ludzie, czy też skąd i w jaki sposób oni się biorą, Sokrates odpowiada: „bodajże to my jesteśmy liche typy jakies tam i Ciebie Gorgiasz nie wykształcił jak się należy, ani mnie Prodikos”. W dialogu *Protagoras*, podczas dyskusji związanej z wierszem Simonidesa, odwołuje się do obecnego Prodikosa: „ponieważ zaiste, drogi Protagorasie, mądrość Prodikosa wydaje się być od dawna czymś boskim, bez względu na to, czy wyszła spod ręki Simonidesa, czy też powstała w dawniejszych czasach. Ty jednak znasz niewątpliwie wiele rzeczy, ale inaczej niż ja, będący uczniem Prodikosa”. Z kolei w dialogu *Charmides* Sokrates zwraca się do Kritiasa, że zauważył od razu, skoro tylko Charmides zaczął mówić, iż nazwał dobrem to, co jest specyficzne i właściwe, a czynem działanie, czynienie dobra: usłyszał też podobno od Prodikosa setki takich rozróżnień. W przeciwieństwie do tego w dialogu *Laches* padają słowa:

„Więc ja, Lizymachu i Melezjaszu, pierwszy mówię o sobie samym, że nauczyciela tych rzeczy nie miałem. Chociaż mam zamiłowanie do tego od młodych lat. Ale nie mam czym opłacić uczonych, którzy sami jedni tylko przyrzekli, że potrafią ze mnie zrobić coś lepszego pod każdym względem. A sam tej sztuki wynaleźć nie umiem – jeszcze dziś”.

Inaczej brzmi to w *Kratylosie*, gdzie Sokrates mówi, że niestety nie potrafi określić prawidłowego używania słów, bo wysłuchał tylko małego kursu za 1 drachmę, a nie może zapłacić 50 drachm za duży kurs. Na dobre stosunki z Prodikosem wskazuje również wzmianka w *Teajtecie*, w której Sokrates mówi, że w przypadku niektórych młodych ludzi przychodzących do niego, gdy zdaje sobie sprawę, iż nie są obciążeni (myślami, talentem filozoficznym), staje się on bardzo życzliwym pośrednikiem i z pomocą bożą odpowiednio odkrywa, z kim powinni obcować, by odnieść korzyść. Podobno wielu z nich wysłał do Prodikosa, innych natomiast do mądrych i wspaniałych ludzi. W podsumowaniu można zaznaczyć, że „uczniostwo” Prodikosa jest więc oczywistą ironią Sokratejską, co najwyżej mogło tu chodzić o wysłuchanie wykładu, który sam w sobie nie był niczym więcej niż pretekstem. Osobisty stosunek do tego nauczyciela mógłby jednak być lepszy niż w innych przypadkach. Sokrates krótko „uczył się” od sofistów, jak od wszystkich innych; rozmawiając nie jak zwykły student o ich problemach, pytał o to, kim chcieli i powinni być, i o to, co w ich oczach miała oznaczać ich własna działalność. Podczas tych rozmów roztrząsano wszelkie ich umiejętności i ważne zagadnienia, Sokratesowi zaś te badania pomagały w jego własnej orientacji życiowej, która nie była prosto i bezpośrednio skierowana przeciw sofistyce.

Jak słusznie podkreśla Maier, nie zawsze była to opozycja; cele, które stawia sobie sofistyka ze swymi retorycznymi ideałami, często różniły się od tego, czym interesował się Sokrates, a postawa Sokratesa jako przedstawiciela „właściwej retoryki”, jaką stworzył Platon w *Fajdrosie*, jest niewątpliwie jego własną koncepcją i jego dziełem. Swoją dialektyczną zręczność Sokrates musiał zapewne zdobyć w takich rozmowach, podczas których sofisci i ich uczniowie musieli się przedzierać przez sieć jego krytyki; rozmowach w gimnazjach, na agorze, w przerwach między ćwiczeniami, obradami i interesami.

Tłum. Jan Bajger

*Fragment książki Jana Patočki „Sokrates. Wykłady z filozofii antycznej”
wydanej przez Teologię Polityczną. Książka dostępna jest w naszej
księgarni*

Fot. Jindřich Přibík